Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

Kultura i Wartości
ISSN 2299-7806
Nr 39 (2025)

http://dx.doi.org/10.17951/kw.2025.39.179-203

Filozofia teoretyczna szkoły marburskiej[1]

Wasyl Sezemann[2]

[1] [Tłumaczenie na podstawie oryginalnego tekstu: Siezieman W. E., „Tieorieticzeskaja filosofija Marburgskoj szkoły", który ukazał się w czasopiśmie *Nowyje idiei w filosofii*, 1913, nr 5: 1–34. Tekst ponownie opublikowany w czasopiśmie *Kantovskij Sbornik* 2010, nr 4 (34): 60–79. Przypisy w nawiasach kwadratowych pochodzą od tłumaczy.]

[2] [Wasyl Sezemann (1884–1963) – filozof urodzony w Wyborgu, ówcześnie należącym do Finlandii. Jego ojciec był Szwedem, a matka Niemką. Dzieciństwo i młodość spędził w Petersburgu. Od czasów nauki w niemieckim gimnazjum w Petersburgu przyjaźnił się i pozostawał w stałych relacjach zarówno osobistych, jak i intelektualnych z Nicolaiem Hartmannem. W latach 1903–1909 studiował na Uniwersytecie Petersburskim filozofię u Mikołaja Łosskiego oraz filologię klasyczną u Tadeusza Zielińskiego. Swoje studia filozoficzne kontynuował w Marburgu i Berlinie u neokantystów Hermanna Cohena, Paula Natorpa oraz Ernsta Cassirera. Studiował także historię sztuki u Heinricha Wölfflina. Po powrocie do Rosji, przez parę lat uczył na Uniwersytecie w Petersburgu, publikował w czasopismach niemieckich oraz w rosyjskim *Logosie*. W czasie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej. Po wojnie, krótko wykładał w Rosji, a później w Instytucie Rosyjskim w Niemczech. W 1923 roku, między innymi dzięki poparciu Nicolaia Hartmanna, otrzymał stanowisko profesora na Uniwersytecie w Kownie na Litwie, który później, po przyłączeniu Wilna z powrotem do Litwy, został przeniesiony do Wilna. Pracował tam do czasu zamknięcia uniwersytetu przez nazistów w 1943 roku. W 1950 roku został aresztowany i wysłany do gułagu, gdzie spędził 6 lat. Po uwolnieniu wrócił na Uniwersytet w Wilnie, gdzie pracował aż do śmierci. Sezemann publikował teksty filozoficzne w trzech językach: litewskim, rosyjskim i niemieckim. Jest jednym z reprezentantów zwrotu ontologicznego, jaki się dokonywał w latach 20. XX wieku. Podobnie jak jego rosyjski nauczyciel, Mikołaj Łosski, pracował nad ontologicznymi postawami naukowej (lecz niepozytywistycznej) psychologii. Filozofię Sezemanna, podobnie jak myśl Nicolaia Hartmanna, można rozpatrywać jako próbę odpowiedzi na logiczny idealizm filozofii neokantyzmu marburskiego, odpowiedzi, która jednak nie tyle całkowicie odrzuca dokonania neokantowskiej teorii poznania, co raczej stara się dokonać ich syntezy z innymi rozwiniętymi w tym czasie nurtami w myśli niemieckiej i rosyjskiej, m.in. projektem fenomenologii Husserla czy ontologizmem Mikołaja Łosskiego.]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

I

W historii rozwoju filozofii krytycznej w drugiej połowie XIX wieku decydującą[3] rolę odegrała marburska szkoła filozoficzna, na czele z jej założycielem Hermanem Cohenem. Nawet przy pobieżnym przeglądzie literatury filozoficznej, wywodzącej się ze współczesnego środowiska neokantowskiego, natychmiast rzuca się w oczy charakterystyczna cecha tej szkoły, odróżniająca ją w wyraźny sposób od pozostałych kierunków współczesnego krytycyzmu: jedynie szkoła marburska, drogą przekształcenia i przebudowy nauki Kanta, próbuje stworzyć dobrze uzasadniony i wszechobejmujący wszystkie gałęzie wiedzy system filozofii. Cecha ta nie jest przypadkowa. Wręcz przeciwnie, jest ona zakorzeniona w samej istocie myślenia filozoficznego Hermana Cohena i jego zwolenników. Systematyczna tendencja niewątpliwie czyni szkołę marburską pokrewną spekulatywnym nurtom, dominującym w naukach pierwszych kontynuatorów Kanta – Fichtego, Schellinga oraz Hegla. W obu przypadkach głównym zadaniem twórczości filozoficznej jest zakończenie rozpoczętego, ale niedoprowadzonego do końca przez Kanta dzieła: stworzenia systemu filozofii na gruncie oczyszczonym za pomocą krytyki. Za tym podobieństwem kryje się jednak nie mniej istotna różnica: spekulatywne fascynacje sprawiły, że filozofia romantyczna zapomniała właśnie o tym motywie Kantowskiego myślenia, określający w całości jego naukowy i krytyczny charakter, którym jest wymóg nakierowania filozofii na naukę pozytywną. W systematycznych konstrukcjach Fichtego, a zwłaszcza Schellinga i Hegla, nauka pozytywna traci wszelką autonomię; zostaje całkowicie wchłonięta przez dialektyczny despotyzm filozofii. Filozofia nie zadowala się rolą jednoczenia wyników wszystkich dyscyplin naukowych, lecz wkracza w ich wewnętrzne życie i przypisuje każdej z nich swoje zasady i metody. W przeciwieństwie do tego, idealizm

[3] Mówimy „decydującą", ale nie wiodącą rolę. Dzieła Cohena długo nie znajdowały odpowiedniego uznania filozoficznego. Tym niemniej już latach 70. i 80. ubiegłego wieku, gdy tylko się pojawiły, wpłynęły na rozwój myśli niektórych najwybitniejszych przedstawicieli neokantyzmu (Lange, Riehl itp.) Dopiero w ostatnich latach jego doktryna stała się szerzej znana w świecie filozoficznym i wreszcie doczekała się zasłużonego uznania w samych Niemczech. Świadczą o tym niedawno opublikowane *Kant-Studien* (tom XVII, nr 3 i 2) oraz zbiór artykułów jego najbliższych uczniów i współpracowników, w: *Philosoph. Abhandlungen H. Cohen Margebracht*, Berlin 1912). [*Philosophische Abhandlungen. Hermann Cohen zum 70sten Geburtstag (4. Juli 1912) dargebracht* (Berlin: Verlag Bruno Cassirer, 1912).]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

krytyczny szkoły marburskiej nie narusza autonomii nauk pozytywnych. Ogranicza się do skromniejszego zdania: ujawnienia wewnętrznej logicznej jedności wszystkich stron i kierunków rozwoju wiedzy ścisłej. Oznacza to, że nie narzuca on z góry naukom jedności, lecz logiczne metody i techniki do jej odnalezienia i ustanowienia czerpie z ich własnego wnętrza. Zatem orientacja na nauki i dążenie do systematycznej jedności wiedzy to dwie wiodące tendencje tego kierunku idealizmu krytycznego, które reprezentuje szkoła marburska. Mówiąc dokładniej: nie są to dwie odrębne tendencje, lecz dwa aspekty jednej autonomicznej idei filozoficznej. Z jednej strony, systematyczna jedność wiedzy nie jest możliwa bez zorientowania na naukę, z drugiej zaś – wewnętrzna struktura nauki pozytywnej dla swej logicznej jedności wymaga ujęcia wszystkich gałęzi wiedzy w jedność systemu filozoficznego. Zatem jest to motyw nauki Cohena i jego następców, który służy jako nić przewodnia w niniejszym zarysie filozofii teoretycznej szkoły marburskiej.

II

Cóż oznacza ta systematyczna jedność? Ostatecznie każda filozoficzna doktryna chce być systemem filozoficznym. Co zatem wyróżnia ten systematyczny charakter szkoły marburskiej? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, zwracając się ku dziełom Cohena, poświęconym interpretacji Kanta. Już w pierwszym z nich, w *Kantowskiej teorii doświadczenia*, widać swoistą cechę jego koncepcji idealizmu krytycznego oraz jego pozycji względem współczesnego kantyzmu. Tradycyjne rozumienie Kanta zasadza się głównie na dwóch motywach, które są w istocie od siebie niezależne i z tego powodu zdolne zrodzić z siebie dwa różne kierunki myśli krytycznej. Pierwszym motywem, który zyskał dominujące znaczenie w gnozeologii Schopenhauera, jest doktryna estetyki transcendentalnej o idealności czasu i przestrzeni. Według niej, czas i przestrzeń są subiektywnymi formami naoczności. Ponieważ relacje czasoprzestrzenne determinują zarówno doświadczenie wewnętrzne, jak i zewnętrzne, to cały dostępny ludzkiemu doświadczeniu świat jest niczym innym jak przedstawieniem podmiotu poznającego. Jest to kwintesencją krytycznego fenomenalizmu, który dzięki wpływom Schopenhauera od początku panował w odradzającym się na nowo w drugiej połowie XIX wieku

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

kantyzmie. Drugim motywem, stanowiącym punkt wyjścia dla drugiego najbardziej wpływowego kierunku współczesnego krytycyzmu[4], jest nauka o kategoriach („dedukcja czystych pojęć intelektu"), czyli Kantowskie rozróżnienie pomiędzy apriorycznymi, racjonalnym i aposteriorycznym, empirycznymi elementami poznania. Innym słowy, pomiędzy formą a materią (treścią) poznania.

Cohen nie należy do żadnego z tych kierunków. Co prawda, nie zaprzecza on filozoficznemu znaczeniu fenomenalistycznego punktu widzenia dla filozofii krytycznej i wcale nie odrzuca rozróżnienia na aprioryczne i aposterioryczne składniki wiedzy. Oba te motywy uważa jednak za drugorzędne momenty nauki Kanta, które służą innemu, bardziej istotnemu i zasadniczemu zadaniu: ustanowieniu i uzasadnieniu wewnętrznej systematycznej jedyności wiedzy naukowej. Fenomenalizm nie jest w stanie samodzielnie zrealizować tego zadania. Strukturę wiedzy wywodzi z duchowej organizacji podmiotu poznawczego, czyli rozpatruje wiedzę przede wszystkim jako mentalny proces dokonujący się w świadomości, a jednorodność struktury wiedzy wyprowadza z jedności jej psychicznego źródła. Takie genetyczne wyjaśnienie nie jest jednak w stanie zabezpieczyć wewnętrznych logicznych powiazań, stanowiących specyficzną cechę wiedzy naukowej, dlatego ustanawiana przez nie jedność poznania ma charakter czysto zewnętrzny, nie wyrasta organicznie z obiektywnej struktury wiedzy.

Krótko mówiąc, dowód psychologicznej jedności genezy wiedzy nie przesądza jeszcze o jej jedności logicznej i systematycznej. Także drugi z wyżej wymienionych kierunków krytycyzmu nie spełnia kryterium systemowości. U podstaw gnoseologii stawia on bowiem rozróżnienie na formalną i materialną stronę poznania, pozostając całkowicie naznaczony tendencją dualistyczną. Tym samym, nie jest w stanie własnymi siłami – bez pomocy zewnętrznych przesłanek – sprostać systematycznym wymaganiom wiedzy ścisłej.

Oto logiczne powody, dla których Cohen centralnego miejsca pierwszej części Kantowskiej krytyki nie upatruje w transcendentalnej estetyce i dedukcji kategorii, lecz w nauce o „zasadach czystego intelektu". To tutaj zarówno kategorie, jak i formy czystej naoczności (czas i przestrzeń) zostają wyprowadzone z tego stanu samotności i izolacji, w którym rozpatrują je „transcendentalna estetyka" oraz analityka pojęć, i wchodzą ze sobą w ścisłe wzajemne relacje i powiązania.

[4] Windelbanda, Rickerta i innych.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

Dopiero w tych relacjach i powiązaniach ujawnia się prawdziwa „transcendentalna" istota kategorii: sztucznie rozdzielone elementy wiedzy przekształcają się w obiektywne określenia przedmiotu doświadczenia, w „fundamenty" wiedzy naukowej, określające jej logiczną strukturę i zapewniające istotową nierozerwalną jedność formy i treści.

Jednak „fundamenty czystego intelektu" nie wyczerpują wszystkich transcendentalnych warunków wiedzy naukowej. Fundamenty te wystarczają do uzasadnienia matematyki i matematycznego przyrodoznawstwa. A jednak dyscypliny te nie obejmują przedmiotu doświadczenia w całej jego szczegółowej pełni, lecz ograniczają się jedynie do badania najbardziej ogólnych i podstawowych form określających jego prawidłowości. Nieskończona różnorodność zjawisk przyrody nie wyczerpuje się bez reszty w zasadach mechaniki. Szczególnie problematyka świata organicznego wymaga dla swojego naukowego ujęcia nowej nie-mechanicznej zasady. Dlatego systematyczna tendencja wiedzy obiektywnej nie pozwala zatrzymać się jedynie na matematyce i fizyce, lecz wymaga jej rozszerzenia poza te dyscypliny i ustanowienia nowej grupy nauk, które badałyby aspekty rzeczywistości empirycznej niewyczerpane przez pierwszą grupę. W ten sposób do matematycznego przyrodoznawstwa dołącza jako konieczne jego dopełnienie *opisowe przyrodoznawstwo*[5]*,* którego przedmiotem jest przyroda organiczna. Leżącą u jego podstaw zasadą jest formalna celowość. W najszerszym sensie, oznacza ona zależność części od całości, zależność logicznej mnogości elementów od ich systematycznej jedności. Logiczne znaczenie tej zasady nie ogranicza się zatem wyłącznie do obszaru nauk biologicznych. Jako „idea czystego rozumu" wymaga nie tylko uzupełnienia matematycznego przyrodoznawstwa naukami opisowymi, ale w ogóle ujęcia całej wiedzy naukowej w jeden wszechogarniający system nauk. W rzeczy samej, wszechstronnego i wyczerpującego poznania przyrody nie może zapewnić jedynie całokształt nauk istniejących empirycznie, ale jedynie całokształt wszystkich w ogóle możliwych nauk. Ale ta całość nie może się równać

[5] [Opisowe przyrodoznawstwo (w oryginale: *opisatielnoje jestiestwoznanije*) to termin pochodzący z czasów Oświecenia, używany na określenie zbioru dyscyplin naukowych z zakresu biologii, geografii i geologii, które łączy to, że skupiają się na dokładnym opisie cech jakiegoś zjawiska (nauki idiograficzne, opisowe, kumulatywne) w przeciwieństwie do przyrodniczych nauk nomotetycznych (takich jak np. fizyka), które dążą do sformułowania praw wyjaśniających dane zjawisko.]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

prostej sumie różnorodnych danych naukowych, lecz musi przybrać formę samodzielnego systemu wiedzy. Jej przedmiotem nie jest bowiem przypadkowa różnorodność odrębnych zjawisk, ale przyroda jako jedna skończona całość.

Taki system nauk, zarówno w swej całości, jak i w części, jest empirycznie niemożliwy do osiągnięcia; ze względu na nieskończoność i niewyczerpalność doświadczenia pozostaje nieosiągalnym ideałem, wiecznym zadaniem dla myślenia naukowego. Właśnie w tej *idealności i ponadempiryczności* kryje się fundamentalne znaczenie zasady systematycznej jedności: przezwycięża jednostronności i ograniczoność kategorii konstytutywnych, służy wiedzy jako idea „regulatywna", czyli ostateczny i idealny cel, określający wszystkie jej zasady i metody badań.

W ten sposób, zgodnie z koncepcją Cohena, ta systematyczna tendencja, z której wyrosły fundamenty czystego intelektu, znajduje swoje logiczne zakończenie w idei czystego rozumu. Nauka o ideach stanowi systematyczne centrum drugiej części *Krytyki* – „transcendentalnej dialektyki". To w niej, zdaniem Cohena, powinno się szukać rozwiązania najtrudniejszego problemu Kantowskiej dialektyki – „problemu rzeczy samej w sobie". W fenomenalistycznej interpretacji, rzecz sama w sobie jest przede wszystkim pojęciem negatywnym, oznaczającym granice ludzkiego poznania, poza którą nie może ono wyjść. Granica ta ustanawia niemożliwy do przekroczenia dualizm dwóch światów: immanentnego świata zjawisk i transcendentnego świata rzeczy samych w sobie. Jednak tego dualizmu nie da się pogodzić z systematyczną koncepcją filozofii krytycznej. We wszechogarniającym, samodzielnym systemie wiedzy nie ma miejsca na pojęcie absolutnej transcendencji (rzeczy samej w sobie). W celu wyeliminowania tej sprzeczności, Cohenowi pozostają tylko dwie możliwości: albo całkowicie wyrzucić z filozofii krytycznej pojęcie rzeczy samej w sobie, albo przypisać mu takie znaczenie, które pozwoliłby za przeciwieństwem rzecz samej w sobie i zjawisk okryć ich wewnętrzną systematyczną jedność. Podążając za wskazówkami Kantowskiej nauki o ideach, Cohen wybiera tę drugą drogę.

Logiczna treść pojęcia rzeczy samej w sobie – jeśli pominiemy jej metafizyczną postawę – wyczerpuje się w dwóch nierozerwalnie związanych ze sobą aspektach: absolutnej przedmiotowości i pełnej niezależności od sfery podmiotowego bytu. Te same aspekty określają również pojęcie wiedzy, które filozofia systematyczna powinna uznać za swój wieczny ideał: wiedzy, która jest całkiem adekwatna do swojego przedmiotu, tj. w całości pochodząca od określenia samego

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

przedmiotu i niezawierająca żadnych zewnętrznych elementów. Można zatem argumentować, że ostatecznie ideałem poznania przedmiotowego jest poznanie rzeczy samej w sobie. W tym sensie, rzecz sama w sobie (lub noumen) nie oznacza nic innego jak przedmiotową stronę regulatywnej idei rozumu – idei kompletnego systemu nauk. O ile realizacja tego systemu leży poza granicami rzeczywistości empirycznej, o tyle rzecz sama w sobie jest „transcendentna" w stosunku do wiedzy pozytywnej. Z drugiej strony, jest w stosunku do niego „immanentna"; jako cel, ku któremu zmierza, jako ostateczny i tym samym nieskończenie odległy ideał, stopniowo realizowany w nieprzerwalnym postępie wiedzy naukowej.

Oto główne motywy tego „naukowego" idealizmu, w którym Cohen znajduje prawdziwy sens nauki Kanta. Już w nich w ogólnym zarysie nakreślono cały filozoficzny program szkoły marburskiej. Co prawda w *Kantowskiej teorii doświadczenia*[6] nie ujawniają się jeszcze w pełni poglądy Cohena; ogranicza się on jeszcze tutaj do terminologii i architektoniki *Krytyki czystego rozumu*; jedynie do *interpretacji* Kanta, uwypuklając tylko logiczno-systematyczny aspekt jego nauki. Jednak konsekwentna realizacja tego punktu widzenia wymusza na nim wreszcie wyjście poza granice tradycji Kantowskich i zbudowanie samodzielnego systemu filozofii na nowych podstawach. Zdecydowanego kroku w tym kierunku dokonuje jego *Logika czystego poznania*[7], wydana w 1902 roku. W obszernym wprowadzeniu Cohen wyjaśnia główne systematyczne braki Kantowskiej gnoseologii oraz krótko nakreśla ścieżki, którymi powinien podążać dalszy rozwój historyczno-krytycznego idealizmu naukowego i po których porusza się *Logika czystego poznania*.

Najpoważniejszy problem dla wywodzącej się od Kanta filozofii idealistycznej stanowi pojęcie faktyczności[8]. W systemie wiedzy Kant rozróżnia dwa różno-

[6] [Hermann Cohen, *Kantowska teoria doświadczenia*, tłum. Andrzej J. Noras) Kęty: Wydawnictwo Marek Derewecki, 2012). Oryginał: Hermann Cohen, *Kants Theorie der Erfahrung*, 1 Aufl. (Berlin: Ferd. Dümmeler's Verlagsbuchhandlung Herrwitz und Grossmann, 1871).]

[7] [Hermann Cohen, *System der Philosophie*. Theil 1: *Logik der reinen Erkenntnis* (Berlin: Bruno Cassirer, 1902).]

[8] [Rosyjskie słowo dannost' można tłumaczyć dwojako: jako „to, co dane" lub jako „faktyczność". Pierwsze tłumaczenie byłoby dużo bardziej dosłowne i wierne tradycji filozofii kantowskiej, drugie natomiast dużo lepiej stylistycznie pasuje do specyfiki języka polskiego, jednak

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

rodne elementy: pierwszym są syntezy kategorialne, czyli to, co pochodzi od samego myślenia, drugim – różnorodność wrażeń zmysłowych, która jest dana myśleniu z zewnątrz jako ujęta w formach czystej naoczności. Innymi słowy, różnorodność zmysłowa ma zdaniem Kanta źródło inne niż syntezy kategorialne i z tego powodu nie podlega przewodnictwu myśli logicznej.

Już pierwsi kontynuatorzy Kanta zauważyli, że dopuszczenie tego dualizmu w strukturze wiedzy zasadniczo podważa jej wewnętrzną jedność. Pomiędzy zupełnie różnorodnymi różnymi i niezależnymi od siebie elementami nie może być koniecznego związku systematycznego; wszelka logiczna synteza domaga się dla swojej realizacji całkowitej korelacji, czyli wzajemnego uwarunkowania i zależności łączonych elementów. Wymaga ona, aby jedność była jednością różnorodności a różnorodność – różnorodnością jedności, jednym słowem: aby jeden i ten sam akt logiczny wytwarzał oba człony relacji logicznej. W konsekwencji – ze ściśle logicznego punktu widzenia – zmysłowa różnorodność musi być traktowana jako dana myśleniu w tym samym sensie, co kategorialna jedność – w sensie *zadania lub problemu*. Tylko wtedy, gdy myślenie pozostaje bezwarunkowo autonomiczne, gdy nie akceptuje istnienia żadnego innego źródła faktyczności poza faktycznością samego ustanowionego i rozwiązywanego przez myślenie zadania, problemu, tylko wtedy posiada charakter historyczno-systematyczny i jest zdolne ustanowić i uzasadnić samowystarczalny system nauk. Przyjęcie założenia o istnieniu jakiejkolwiek innej faktyczności natychmiast narusza jego samodzielność i unieważnia systematyczną jedność generowanej przez niego wiedzy.

---

bliższe jest tradycji filozofii fenomenologicznej. Tłumacze zmuszeni byli dokonać jakiegoś wyboru, ale zaznaczają, że jest on zwykłym kompromisem. Poza argumentem czysto językowym, ostatecznie przekonała ich chęć podkreślenie związku filozofii Wasyla Sezemanna nie tylko z neokantyzmem, lecz także z szeroko pojętym nurtem fenomenologii. Filozofię Sezemanna można bowiem traktować, jak twierdzę (A.P.), podobnie jak filozofię Hartmanna, jako zawierającą w sobie tendencję do syntezy tych dwóch konkurujących ze sobą w pierwszej połowie XX wieku szkół filozoficznych (neokantowskiej i fenomenologicznej). Na temat tego aspektu myśli Hartmanna, zob. m.in. Alicja Pietras, „Nicolaia Hartmanna projekt syntezy dyskursu i intuicji" *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria* R. 22: 2013, nr 1 (85): 335–350, https://doi.org/10.2478/pfns-2013-0005; oraz Alicja Pietras, „Nicolai Hartmann and the Transcendental Method", *Logic and Logical Philosophy*, 30 (2021): 461–492, https://doi.org/10.12775/LLP.2021.001.]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

Faktyczność jest głównym pojęciem dogmatycznej teorii wiedzy. Gnoseologia krytyczna zastępuje je pojęciem *problemu*. Problemem jest przede wszystkim jedność problemu. Innymi słowy, filozofia krytyczna nie *zakłada* (*priedpołagajet*), lecz raczej *konstruuje* (*postrojajet)* zarówno jedność przedmiotu jako i różnorodność jego określeń. Nawet jeśli nauki pozytywne, każda w swoich granicach, dopuszczają pewne absolutne niepodważane dane, czyli taki założenia, które akceptują bez dalszych dowodów, to robią to tylko dlatego, że z powodu własnej ograniczoności są zmuszone pozostawić ich uzasadnienie i legitymizację innym, bardziej wszechstronnym naukom. W systemie nauk, tj. w dziedzinie filozofii, wraz z ograniczeniami pojęcia problemu znika ostatni pozór absolutnej bezproblemowej faktyczności; zostaje ona całkowicie rozmyta w pojęciu problemu. Wymagana przez transcendentalny punkt widzenia orientacja filozofii na nauki powinna być rozumiana w taki właśnie sposób. Fakt nauki staje się dla niej problemem nauki w ogóle jako jednej systematycznej całości.

W ten sposób pojęcie problemu nabiera przewodniego znaczenia w wewnętrznym rozwoju idealizmu naukowego. To w nim ogniskują się i zbiegają wszystkie określenia prawdziwej (systematycznej) wiedzy. Wskazaliśmy już wyżej, jakie kryterium idealizm naukowy stosuje do wiedzy ścisłej: powinna ona w całości być generowana przez myślenie. Oznacza to: jest to możliwe jedynie tam, gdzie można osiągnąć pełną *logiczną określoność i jednoznaczność.* Ten wymóg logicznej określoności pozostaje stały w pojęciu problemu; co więcej, w wiedzy naukowej i filozoficznej realizuje się on za jego pośrednictwem. Problem stawia przed nami pytanie o transcendentalne warunki możliwości przedmiotu i toruje drogę do ustanowienia określających strukturę przedmiotu prawidłowości logicznych. Wiedza czysta musi zatem być całkowicie problematyczna; bowiem tylko całkowita problematyczność jest zdolna zapewnić ciągłość logicznych powiązań, warunkujących jej określoność i jednoznaczność. Elementy logiczne nie mogą należeć do struktury wiedzy jako cząstki osadzone w niezgodnym z nimi środowisku; w przeciwnym razie w samej wiedzy istniałyby coś logicznie nieokreślonego, tj. obszary niewiedzy. Idąc dalej, elementy logiczne nie mogą być niczym innym niż logicznymi *związkami i relacjami,* a zatem dopuszczenie ich nieciągłości i niejednorodności oznaczałoby ich negację oraz unicestwienie ich istoty. *Ciągłość* pozostaje nieodłączną cechą czystego myślenia, stanowi prawo uzasadniające wszystkie w ogóle możliwe i uprawione powiązania w strukturze wiedzy naukowej. Ciągłość

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

jest zatem istotą zasady, którą Cohen stawia na czele swojej logiki: zasady źródła[9] (*Ursprung*). Zasada ta, w ścisłej formule, zawiera kwintesencję naukowego idealizmu. Wymaga ona, aby cała różnorodność logicznych określeń przedmiotu wiedzy pochodziła z jednego źródła i aby ta jedność genezy logicznych elementów zachowywała swoją siłę oraz przewodnią rolę na wszystkich szczeblach rozwoju poznania przedmiotowego. Spełnienie tego wymogu, czyli pełne wzajemne przenikanie się jedności i różnorodności, lub innymi słowy, logicznych aktów łączenia i rozczłonkowywania, syntezy i analizy, zależy od spełnienia jednego warunku: od ciągłości logicznych relacji, czyli możliwości ciągłych przejść od jedności do wielości i z powrotem.

Z tej charakterystyki od początku jasno wynika, że ostatecznie jest to ta sama zasada, którą sformułowaliśmy na początku tego szkicu, dostosowana jedynie do zadań logiki filozoficznej, tj. pogłębiona i wzbogacona o dwa podstawowe określenia wiedzy obiektywnej: *problematyczność i ciągłość.* W tych dwóch określeniach zawarta jest fundamentalna logiczna przewaga systematycznej koncepcji Cohena nad nauką Kanta. W zasadzie źródła połączone zostały dwie niezależne Kantowskie zasady, niesprowadzone jeszcze do wyższej jedności w *Krytyce czystego rozumu*: z jednej strony, idea regulatywna jako zasada systematycznej jedności, z drugiej strony – transcendentalna apercepcja jako podstawa syntez kategorialnych. Rzeczywiście, Kantowska nauka o ideach czystego rozumu polega na uznaniu nieskończoności i niewyczerpalności przedmiotu doświadczenia. Odwrotnie, analityka pojęć i zasad czystego intelektu została wyprowadzona z faktu matematycznego przyrodoznawstwa (Newtonowskiej fizyki) jako w sobie zakończonego i dlatego skończonego systemu wiedzy. Dopiero na podstawie takiego założenia możliwa była dokonana przez Kanta próba podania wyczerpującej listy wszystkich w ogóle możliwych w wiedzy naukowej syntez kategorialnych. Jednak historyczny rozwój matematyki i fizyki na przestrzeni ostatniego stulecia dostarczył niepodważalnego dowodu, że nauki te pomimo właściwej im ścisłości i aprioryczności charakteru, polegają tej samej ewolucji, co nauki czysto empiryczne, czyli ewolucji, która nie ogranicza się do rozwinięcia zagadnień szczegółowych,

[9] Kantowskim „głównym zasadom" w systemie Cohena odpowiadają różne „klasy sądów".

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

lecz w tej samej mierze dosięga również ich najgłębszych podstaw. Dlatego postępowi wiedzy naukowej musi odpowiadać również nieskończony proces ujawniania nowych form kategorialnych i syntez.

Wynika z tego konieczność zmiany, którą szkoła marburska wprowadza do nauki Kanta. Filozofia nie powinna orientować się na fakt nauki, gdyż fakt ten nie jest sam w sobie dany, lecz *na proces jej stopniowego stawania się* (*fieri*) i rozwoju. Filozofią nie może zatem kierować rzeczywista nauka – doprowadziłoby to albo do całkowitego zniesienia samodzielnego znaczenia filozofii albo powrotu do jej stanu przedkrytycznego – ale jedynie *idea naukowości*, która ujawnia się w rozwoju nauk. Na tym polega krytyczne znaczenie pojęcia problemu: chroni ono filozofię przed wszelkimi odchyleniami w stronę empirycznego pozytywizmu lub nieuzasadnionego dogmatyzmu. Wiedza naukowa stanowi odwieczny problem. Oznacza to: jest zasadniczo problematyczna, ponieważ jej przedmiot jest nieskończony, a ona nigdy nie osiąga ostatecznych rezultatów. Każda odpowiedź rodzi kolejne pytania, a każde rozwiązanie niesie ze sobą nowe głębsze zadania.

Wreszcie, z problematycznego charakteru wiedzy naukowej wynikają jej dwie dalsze cechy: *metodologiczność i hipotetyczność.* Jeśli wiedza nigdy nie osiąga pełnego systematycznego zakończenia, to nie może osiągnąć pełnej adekwatności wobec przedmiotu doświadczenia. Zbliża się jedynie do niej jako do swojego transcendentnego kresu. Stopniowy postęp nauki reprezentuje w pewnym sensie ścieżkę prowadzącą do przedmiotu; poszczególne stadia jej rozwoju stanowią etapy na tej drodze. W tej niekompletności wiedzy leży ostatnia przyczyna jej metodologicznego charakteru. Wiedza nie tyle uchwytuje sam przedmiot, co wskazuje drogę (μέθοδος) do jego pełnego pojęcia. A zatem zasady wiedzy to przede wszystkim narzędzia, *metody*, których wartość i znaczenie decydują o ich przydatności do określenia konkretnych zjawisk rzeczywistości. Metodologiczny charakter wiedzy nie przeczy wcale jej przedmiotowemu znaczeniu; wręcz przeciwnie jej metodologiczność i przedmiotowość są ze sobą w sposób nierozerwalny skorelowane i od siebie zależne. Metodologiczny charakter wiedzy wyraża jej bezpośrednie skierowanie na stojący naprzeciw niej przedmiot. Z drugiej strony, przedmiotowość może być jej zapewniona jedynie za pośrednictwem metodologiczności.

Kolejną cechą wiedzy naukowej jest jej *hipotetyczny* charakter. Jeśli ustalono, że istota wiedzy polega na jej systematycznej jedności, to jej logiczne cen-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

trum musi być określone nie przez jeden lub drugi z jej konstytutywnych elementów rozpatrywanych oddzielnie, tj. nie tylko przez jej ostateczne zasady i nie wyłącznie przez jej faktyczną formę, ale przez wzajemne powiązanie i wewnętrzną spójność obu tych momentów. Zasady i fakty nie są połączone relacją jednostronnej zależności, lecz relacją wzajemnej korelacji i wzajemnego uwarunkowania. Zasady wyjaśniają i uzasadniają fakty, podporządkowując je ogólnym prawidłowościom. Lecz z drugiej strony, fakty stanowią kryterium prawdziwości i metodologicznej owocności zasad. Dopiero konfrontacja zasad z faktami może rozstrzygnąć, w jakim stopniu realizują one swój cel, którym jest wyjaśnienie całej różnorodności konkretnego bytu. Każde odkrycie nowych danych faktycznych, każde poszerzenie i uściślenie badań naukowych nie tylko znajduje odzwierciedlenie w ekstensywnym wzroście wiedzy, lecz także nieuchronnie prowadzi do przebudowy jej logicznego fundamentu, do przekształcenia jej metod i założeń. Zatem logiczne znaczenie zasady zawsze pozostaje względne; jest ona uwarunkowana jakościową strukturą podporządkowanej pod nią różnorodności faktów. To właśnie w tej względności zasad logicznych ujawnia się ich hipotetycznych charakter. Zasady są hipotezami (ὑποθέσεις), ale nie w sensie zwykłego przypuszczenia pozbawionego przedmiotowej ważności lub hipotezy roboczej służącej jedynie praktycznym interesom nauki, ale w sensie, w jakim Platon używa tego terminu w odniesieniu do idei, czyli w znaczeniu fundamentów, na których spoczywa przedmiotowa ważność i wewnętrzna jedność wiedzy naukowej[10].

Rzeczywiście, na pierwszy rzut oka może się wydawać, że uznanie zasad logicznych za jedynie względnie, hipotetycznie ważne prowadzi nieuchronnie do absolutnego relatywizmu, który zbliża idealizm logiczny do przeciwnego mu punktu widzenia – empirycznego pragmatyzmu. Jednakże między tymi dwoma formami relatywizmu tkwi przepaść. W pierwszym przypadku, relatywizm zasadza się na założeniu, że jakikolwiek bezwarunkowy i nieodnoszący się do niczego początek jest niepotrzebny i bezużyteczny do praktycznych celów ludzkiego poznania. W drugim zaś, przeciwnie, wynika z kategorycznego wymogu absolutnie

[10] Ta koncepcja idei stanowi – zgodnie z interpretacją szkoły marburskiej – wewnętrzny trzon idealizmu Platona. Jej historyczne i systematyczne znaczenie musi być zatem wyjaśnione nie przez teorię dwóch światów (zmysłowego i inteligibilnego), ale przez teorię *idei-hipotezy* jako logicznej podstawy prawdziwej wiedzy. Platon jest twórcą tego naukowego idealizmu, który odrodził się ponownie w epoce Renesansu i stanowi nić przewodnią nauki Kartezjusza oraz Leibniza, a osiąga swoje systematycznej zakończenie w myśli Kanta.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

wiarygodnej i niehipotetycznej podstawy wiedzy. Wymóg ten ogranicza się jedynie do krytycznego zastrzeżenia, którego w granicach wiedzy pozytywnej nie da się całkowicie spełnić. Oznacza to, że nauka nigdy nie osiąga takich logicznych początków, w których nie znajdowałby się choćby najmniejszy ślad arbitralności. Jednak niemożliwość spełnienia tego wymogu nie czyni go iluzorycznym ani nie pozbawia wszelkiego logicznego znaczenia. Pozostaje odwiecznym problemem, odwiecznym postulatem, znajdującym swoją realizację nie w tym czy innym momencie historycznego rozwoju filozofii i nauki, lecz w samym procesie nieskończonej i nigdy niekończącej się ewolucji wiedzy.

Zarysowaliśmy już główne systematyczne cechy naukowego idealizmu szkoły marburskiej. Nie będziemy jednak śledzić ich dalszego rozwoju w konstrukcjach Cohena i jego następców. W wąskich ramach naszego artykułu byłoby to zadanie niewykonalne, zwłaszcza że w takim przypadku musielibyśmy wspomnieć o rozbieżnościach filozoficznych pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami szkoły marburskiej, które nas tutaj nie interesują. Przejdźmy zatem do innej kwestii, która ma decydujące znaczenie dla naukowego idealizmu. W jaki sposób spełnia on w logice swój własny postulat zorientowania filozofii na ścisłą naukę? Jakie dowody przytacza na rzecz tego, że powyższe systematyczne motywy odnoszą się nie tylko do obszaru abstrakcyjnej spekulacji filozoficznej, lecz przenikają także do konkretnej problematyki nauk pozytywnych, jedynym słowem, że ich filozoficzne znaczenie jest jedynie odwrotną stroną, koniecznym korelatem ich naukowego znaczenia? Pytanie to dotyczy, podobnie jak u Kanta, przede wszystkim tego obszaru wiedzy, który, będąc koniecznym warunkiem wszystkich innych nauk, jest jednocześnie przykładem ścisłej i przedmiotowo rzetelnej wiedzy: *matematyki* i matematycznej części *fizyki*. W wielu logicznych badaniach szkoły marburskiej, związanych z tym obszarem, zawiera się niewątpliwie jedna z największych jej zasług, na którą przyszły historyk filozofii będzie musiał szczególnie zwrócić uwagę. Szkoła marburska po raz pierwszy w sposób jasny i pewny postawiła pytanie o logiczne podstawy współczesnej matematyki i fizyki, podając jednocześnie przykłady ich systematycznego i metodycznego rozwoju. W dalszej części ograniczymy się jedynie do wskazania najważniejszych punktów związanych z tą kwestią.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

III

Zasadnicza różnica pomiędzy współczesną a starożytną matematyka, której ta pierwsza zawdzięcza swój szybki rozwój i metodologiczną przewagę, polega w całości na uznaniu przez nią jednej zasady, która była obca starożytności: zasady nieskończoności. Do jej odkrycia i ustanowienia przyczynił się nie jeden, ale cały szereg problemów związanych z różnymi obszarami nauk matematycznych. W arytmetyce było nim zagadnienie szeregu (liczby niewymiernej), w geometrii – problem stycznej, w mechanice – problem ruchu. Wszystkie te problemy tkwią korzeniami w starożytności. Starożytna matematyka nie potrafiła jednak znaleźć ich zadowalającego rozwiązania; zasadzała się bowiem na prawie Archimedesa, zgodnie z którym przedmiotem matematyki może być tylko to, co dostępne jest precyzyjnemu pomiarowi. Zasada ta, *a limine* wykluczająca wprowadzenie do matematyki tego, co nieskończone, raz na zawsze odcięła myśli naukowej starożytności drogę do rozwiązania szeregu istotnych problemów, nierozerwalnie związanych z pojęciem nieskończoności, a przede wszystkim do rozwiązania problemu ciągłości. Podporządkowując się zasadzie Archimedesa, nauka nie mogła wyjść poza granice nieciągłego i dyskretnego bytu.

Współczesna matematyka przyjmuje przeciwny punkt widzenia. Odrzuciwszy bezwarunkowe podporządkowanie się zasadzie Archimedesa, nie tylko uznała matematyczną ważność pojęcia nieskończoności, ale jednocześnie uczyniła ją zasadą przewodnią, główną metodą wszystkich systemów obliczeniowych. Wcześniej nieskończoność miała przede wszystkim znaczenie negatywne, niszczące i pochłaniające w sobie określoność (mierzalność) tego, co skończone. Teraz nabrało nowego pozytywnego znaczenia: najwyższej zasady, która rodzi z siebie i determinuje świat nieskończonego bytu.

Po raz pierwszy zasadzie nieskończoności przyznał należne jej w matematyce miejsce Leibniz, nadając jej precyzyjne sformułowanie w rachunku różniczkowym, początkowo: w węższym znaczeniu *nieskończenie małego*. Różniczka jako nieskończenie mała, zgodnie z definicją Leibniza jest tym, co poprzedza jakąkolwiek rozciągłość, co samo w sobie nie jest jeszcze ilością, ale jednocześnie zawiera już w sobie uzasadnienie jakiejkolwiek ilości i rozciągłości. Najnowsze badania

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

Kantora, Veronese'a[11] i innych nie tylko potwierdziły, ale i znaczenie rozszerzyły i uogólniły stanowisko Leibniza. Pokazały, że nie tylko nieskończenie małemu, ale i *nieskończenie dużemu* przypisać można ściśle określone znaczenie matematyczne, że wprowadzenie zasady nieskończonego do matematyki znacząco poszerza zakres dostępnych jej problemów i otwiera przed nią drogę do odnalezienia tych głównych wątków metodologicznych, które mogłyby połączyć wszystkie jej odrębne części w jedną harmonijną, systematyczną całość.

Gdzie tkwią logiczne korzenie naukowej owocności tej zasady i jakie znaczenie posiada dokonana pod jej wpływem wewnętrzna przemiana matematyki? Całkiem słusznie wskazuje się na to, że współczesna matematyka, w przeciwieństwie do starożytnej, wyróżnia się *jakościowym*, a nie ilościowym charakterem. Rzeczywiście, upatruje ona istoty liczby nie w ilościowej przeliczalności, a we właściwej dla niej *jakościowej prawidłowości*. Jednoznaczna określoność i odrębność liczby wynika wyłącznie z tej jakościowej prawidłowości i wcale nie zależy od jej znaczenia ilościowego (jej skończoności i nieskończoności). Każda liczba, z konieczności, musi stanowić człon prawomocnie skonstruowanego ciągu liczb i zajmować w nim określone miejsce. Jeśli znane jest prawo szeregu i dane relacje poszukiwanej liczby do reszty członów, czyli relacje, które warunkują miejsce zajmowane przez nią w danym szeregu, to niezależnie od ilościowego znaczenia, spełnione są wszystkie konieczne i wystarczające warunki do jej pełnego i wyczerpującego określenia. Ilościowe wartości liczb i wielkości matematycznych, ich policzalność i mierzalność reprezentują tylko szczególne przypadki ich wartości jakościowych i dlatego mają zastosowania tylko w skończonych granicach. To, że tak jest, czyli, że zasada Archimedesa rzeczywiście nie dotyczy całego obszaru bytu matematycznego, lecz obowiązuje jedynie w jej ograniczonej części, widać już na tym przykładzie, że nawet pozostając w granicach skończonych liczb wymiernych, matematyka często spotyka się z zadaniami, które bez wyjścia poza granice tego, co skończone, albo są w ogóle nierozwiązywalne albo można je rozwiązać jedynie poprzez dopuszczenie pewnego błędu sprzecznego z samą istota matematyki jako nauki ścisłej (np. gdy w wyniku działań arytmetycznych na skończonych liczbach wymiernych uzyskuje się liczby niewymierne lub urojone). Wraz z wprowadzeniem do matematyki zasady nieskończoności, wszystkie te trudności od razu zostają

[11] [Guiseppe Veronese (1854–1917) – znany włoski matematyk, jeden z twórców wielowymiarowej geometrii rzutowej oraz geometrii niearchimedesowej. W swoich *Podstawach geometrii*" doszedł do podobnych wniosków co Dawid Hilbert.]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

wyeliminowane. *Sub specie infiniti*[12] ujawnia się całkowita niezależność podstawowych praw przedmiotu matematycznego od określeń jakościowych, matematyka zostaje uwolniona od ograniczeń warunkowych, które nakłada na nią obszar skończoności, a pojęcie liczby, dzięki sprowadzeniu wszystkich określeń ilościowych do uzasadniających je praw jakościowych, rozszerza się do tych granic, które odpowiadają jej prawdziwej logicznej istocie. Tylko za pomocą tego nowego narzędzia – zasady nieskończoności – matematyka otwiera sobie drogę do wyczerpującej analizy pojęcia liczby i ustalenia wszystkich jej możliwych odmian. Nieciągłość liczby dyskretnej zanika w ten sposób w solidności wielkości ciągłych, a szereg liczb całkowitych wymiernych rozrasta się w cały system szeregów liczb powiązanych stopniowymi przejściami i ściśle określonym prawidłowościami wzajemnych relacji. Krótko mówiąc, tam, gdzie panowało proste następstwo i przypadkowa fragmentaryzacja, teraz panuje ciągła spójność i systematyczna kompletność.

Wszystkie te sukcesy matematyka zawdzięcza wyłącznie zasadzie nieskończoności. Na tym polega metodologiczna wartość tej zasady oraz jej transcendentalno-logiczne znaczenie. W obszarze matematyki realizuje ona ten sam motyw systemowy, który w logice wprowadza zasada źródła. Mówiąc ściśle, jest ona niczym innym niż zasadą źródła przybraną w formę matematyczną i zastosowaną do bytu matematycznego. Z tego powodu pełni funkcję systematycznego początku: generowania różnorodnych elementów z jednego źródła (różniczka jako prawodawcza podstawa wielkości ciągłych) i łączenia ich w jedną kompletną całość (całka jako zbiór elementów szeregu). W tym sensie, zasada nieskończoności naprawdę „tworzy" rzeczywistość przedmiotu matematycznego jako przedmiotowo koniecznego i autonomicznego (tzn. posiadającego własną prawidłowość) tworu myślenia naukowego.

Widzimy więc, że analiza metodologicznej struktury matematycznej zasady nieskończoności prowadzi nas z powrotem do jej logicznej podstawy – zasady źródła. Nie może być inaczej. Jeśli logika czystego poznania za swoje hasło przewodnie wybrała orientacje na nauki ścisłe, to dotyczy to przede wszystkim matematyki. Z tego powodu matematyczne pojęcie nieskończoności posłużyło za wzór dla logicznego sfomułowania zasady źródła.

[12] [Z perspektywy nieskończoności.]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

***

Te ogólne wnioski wypływające z analizy pojęcia nieskończoności nie ulegają istotnej zmianie, gdy rozpatrywać wiedzę z punktu widzenia zwyczajowo uważanego za domenę logiki formalnej: praktyki matematycznego *tworzenia pojęć*. W tej kwestii poglądy charakterystyczne dla starożytności i dla czasów nowożytnych są rozbieżne. Zgodnie z tradycyjną nauką logiki, sięgającą czasów Arystotelesa, ogólne pojęcia, którymi posługuje się nauka, są wynikiem porównania podobnych przedmiotów, identyfikowania ich cech wspólnych i abstrahowania od różnic indywidualnych. Taka abstrakcyjna teoria jest zasadniczo empiryczna. Zakłada istnienie zewnętrznych przedmiotów jako samowystarczalnej faktyczności i uzależnia bezwarunkowo logiczny akt tworzenia pojęć od ich oddziaływania na podmiot poznający. Teorię abstrakcyjną można stosować do matematyki jako nauki czysto konstruktywnej, której twory nie maja oparcia w bezpośrednich danych doświadczenia, jedynie z dużą dozą rezerwy. Na przykład w dziedzinie arytmetyki teoria ta może wyjaśnić jedynie pojawienie się pojęcia wymiernych liczb całkowitych. Już w przypadku wyjaśniania liczb ujemnych i ułamkowych napotyka trudności nie do pokonania. Natomiast w odniesieniu do pojęć matematycznych używanych przez współczesną matematykę, jej logiczna niemoc ujawnia się już z całą oczywistością. W rzeczywistości empirycznej nie można bowiem wskazać niczego, co byłoby adekwatne lub choćby w najmniejszym stopniu przedstawiało liczby urojone i niewymierne, lub liczby odpowiadające różniczce i całce. Tym niemniej do niedawna uprzedzenia empiryczne były tak silnie zakorzenione w myśleniu naukowym, że zarówno matematycy, jak i logicy odmawiali przyznania tym nowym rodzajom liczb tego samego przedmiotowego i rzeczywistego znaczenia co liczbom wymiernym. Uznawali je za symbole czysto konwencjonalne, które co prawda nadają się do operacji matematycznych, ale które tracą wszelkie znaczenie przy tłumaczeniu formuł matematycznych na język rzeczywistości.

Przy takiej jednak koncepcji liczby pozostaje zupełnie niezrozumiałe i tajemnicze, dlaczego z chwilą przekroczenia granicy skończonych liczb wymiernych znika nagle realny sens symboli matematycznych, natomiast przejście od jednej grupy liczb do innej dokonuje się według zasady praw immanentnych, bez jakichkolwiek skoków, z nigdzie nieprzerwaną ciągłością. Nie jest również jasne, w jaki sposób te pozbawione realnego sensu symbole matematyczne mogą służyć do-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

kładnemu wyrażeniu takich obiektywnych zjawisk jak przestrzeń, ruch w przestrzeni itp. Wszystkie te zasadniczo nierozwiązywalne wątpliwości pojawiają się oczywiście tylko wtedy, gdy popatrzymy na teorię abstrakcyjną z empirycznego punktu widzenia, zgodnie z którym wszystkie w ogóle operacje matematyczne sprowadzają się ostatecznie do obliczania przedmiotów danych myśli z zewnątrz.

Teoria ta jednak, oprócz wskazanego mankamentu, posiada jeszcze inną istotną wadę: zakłada dokładnie to, co dopiero ma zostać wyjaśnione. W rzeczywistości sam akt porównywania obiektów i ustalania ich podobieństw byłby niemożliwy, gdyby nie przyjmował pewnego punktu widzenia, czyli gdyby wcześniej nie ustalono kierunku, w którym przebiegać ma proces porównywania, kolejności pojawiania się porównywanych obiektów. Ten punkt widzenia, ten kierunek, ten porządek stanowi logiczną nowość, która nie jest „dana" wraz z odrębnymi przedmiotami, ale realizuje się w poznaniu tylko poprzez spontaniczny akt samego myślenia. Abstrakcja w procesie tworzenia pojęć jest momentem wtórnym i logicznie nieistotnym. Zadaniem wiedzy naukowej nie jest bowiem oddzielenie ogólnych i indywidualnych cech przedmiotów, lecz ujawnienie ich koniecznego związku, nie ignorowanie indywidualnych różnic poszczególnych zjawisk, lecz wyprowadzenie ich z ogólnych praw, którym podlegają. Jeśli ograniczymy logiczną funkcję pojęcia wyłącznie do wyodrębnia cech ogólnych, to nieuchronnie doprowadzi to do zniszczenia wewnętrznej jedności tego, co ogólne i tego, co jednostkowe, a wszystkie pojęcia abstrakcyjne zamienią się w podobieństwa pewnych niezależnych substancji, które z jednej strony są całkowicie oderwane od świata rzeczywistego, z drugiej zaś właśnie jemu zawdzięczają całą swoją, choć niezwykle ubogą i nieokreśloną, treść. Dla wiedzy przedmiotowej podobne usubstancjalizowane abstrakcje nie mogą posiadać najmniejszej wartości. Nie służyły one nigdy jako narzędzie nauki ścisłej, a jeśli w ogóle na nią wpływały, to tylko w sensie negatywnym, jako momenty hamujące jej wewnętrzny rozwój (o czym świadczą losy pojęcia nieskończoności i historia matematyki).

Wręcz przeciwnie, pojęcia, które od początku kierowały ewolucją nauki i którym zawdzięcza ona swoją obiektywną wiarygodność, mają zupełnie inną strukturę logiczną. Struktura ta przed długi czas pozostawała jednak niezauważona i dopiero metodologia współczesnej matematyki była w stanie w pełni wyjaśnić jej specyfikę.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

Powyżej wskazaliśmy już, co współczesna matematyka uznaje za główna cechę pojęcia liczby. Nie jest ona symbolem wyabstrahowanym z właściwości przedmiotów doświadczenia, lecz wyraża właściwą im [przedmiotom doświadczenia – A.P] wewnętrzną prawidłowość, stanowiącą niezależny twór myślenia naukowego. Nie interesuje jej ilościowe znaczenie poszczególnych liczb, lecz rozpatruje liczby przede wszystkim jako szczególne przypadki dobrze znanych ogólnych relacji matematycznych, generujących ciągi liczb zgodnie z daną zasadą. Główna cechą liczby jest więc jej przynależność do szeregu liczb jednorodnych. Z tego punktu widzenia jej znaczenie ilościowe pozostaje wtórną, względną oznaką, ponieważ całkowicie zależy od miejsca, które zajmuje w tej czy innej serii liczb. Dlatego szereg jako całość, jako zbiór liczb powiązanych ze sobą według pewnej prawidłowości, jest logicznie nadrzędny w stosunku do każdego zawartego w nich członu (liczby) wziętego pojedynczo. Jakie jest matematyczne znaczenie tych szeregów liczbowych? Każdy z nich reprezentuje nic innego jak rozwinięcie znanej funkcji matematycznej, tj. zawiera całość tych wszystkich wartości ilościowych, które dana funkcja sukcesywnie przyjmuje w granicach wyznaczonych przez rządzące nią prawo. W konsekwencji, ostatnią podstawą pojęcia liczby jest pojęcie funkcji matematycznej, tj. prawidłowości relacji matematycznych. Wszystkie pojęcia matematyczne, wszystkie pojęcia numeryczne są zasadniczo pojęciami funkcjonalnymi, pojęciami relacji. Dowodzi tego cała współczesna matematyka. Uznanie funkcjonalnej istoty pojęcia nie tylko eliminuje wszystkie trudności, które z abstrakcyjnego punktu widzenia wywołuje pojęcie nieskończoności, irracjonalności itp., ale także wyjaśnia logiczną możliwość, a nawet konieczność, pełnej matematycznej równoprawności tych nowych rodzajów liczb w stosunku do skończonych liczb wymiernych. Istota funkcji matematycznej nie zależy bowiem od tej czy innej dostępnej jej wartości ilościowej, ale wyłącznie od charakteru jakościowego, który determinuje jej ilościowe zmiany.

Funkcjonalna struktura pojęć nie jest specyficzną cechą czystej matematyki (arytmetyki, algebry). W takim samym stopniu dotyczy innych jej gałęzi, a także dziedziny matematycznie uzasadnionego przyrodoznawstwa. Nie tylko pojęcie abstrakcyjnego członu, ale także podstawowe pojęcia geometrii, mechaniki, fizyki, chemii (takie jak np. pojęcia przestrzeni, czasu, atomu, pierwiastka chemicznego) stopniowo tracą (lub już całkowicie utraciły) we współczesnej nauce swój substancjalny charakter i przekształcają się w pojęcia funkcjonalne, w pojęciach relacyjne.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

W dziedzinie geometrii pierwszy krok w tym kierunku uczynił Kartezjusz, któremu udało się za pomocą odkrytej przez siebie geometrii analitycznej sprowadzić podstawowe relacje przestrzeni do relacji liczbowych. Następnie geometria różniczkowa i rzutowa oraz najnowsze doktryny dotyczące przestrzennych rozmaitości wyższego rzędu zakończyły ten logiczny proces, dostarczając wyczerpującego dowodu na to, że wszystkie formacje przestrzenne, a także sama przestrzeń, są w myśli naukowej całkowicie sprowadzalne do znanych relacji funkcjonalnych, a dokładniej do różnych ich typów, które znajdują swój adekwatny wyraz w rozwijającym się według prawidłowości szeregu wartości liczbowych.

To samo widzimy w *mechanice.* Także tutaj pojęciom czasu i przestrzeni nie przypisuje się znaczenia rzeczywistych bytów, lecz granicznych współrzędnych systemu relacji, determinującego wszystkie ogólnie możliwe formy ruchu w przyrodzie. W ten sam sposób pojęcie *atomu* nie służy jako symbol jakiejś rzeczy samej w sobie, lecz pełni jedynie logiczną funkcję substratu, jednoczącego całość tych fundamentalnych relacji dynamicznych, na które rozkładają się złożone zjawiska świata fizycznego. Atom fizyki nie jest atomem-substancją, ale atomem jako elementem układu atomów. Nie w inny sposób traktuje fizyka pojęcie *energii.* Jego naukowe znaczenie nie polega na tym, że ujawnia wewnętrzną istotę materii, ale na tym, że ustala pewną prawidłowość (równoważność) w korelacji różnych grup zjawisk fizycznych.

Chemia podąża za przykładem fizyki. Rozpatruje pierwiastki nie jako oddzielnie istniejące substancje materialne, a wyłącznie jako różne funkcjonalne znaczenia tych typowych relacji właściwości chemicznych, które są rozwinięte w układzie okresowym pierwiastków. Listę tę można by jeszcze znacznie rozszerzyć. Przytoczone przykłady są jednak wystarczające do wyjaśnienia naukowo-metodologicznego znaczenia pojęć funkcjonalnych. Znaczenie to jest zakorzenione w samej istocie ich logicznej struktury, czyli w fakcie, że spełniają one podstawowy wymóg logiczny – wymóg systematycznej jedności.

W rzeczy samej, podstawową wadą teorii abstrakcji jest jej dualizm; oddziela ona to, co ogólne, od tego, co jednostkowe. Im szerszy jest zakres pojęcia, tym uboższa i bardziej ograniczona jest jego treść. Ale jeśli wraz ze wzrostem ogólności pojęcia rośnie jego nieokreśloność i oddalenie od pełni konkretnej rzeczywistości, to najbardziej ogólne pojęcia muszą oczywiście mieć najmniejszą wartość poznawczą. Zatem z punktu widzenia teorii abstrakcji, cały proces uogólniania i tworzenia pojęć abstrakcyjnych wydaje się być całkowicie nieprzydatny dla celów

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

przedmiotowego poznania. Inaczej w pojęciach funkcjonalnych: to, co ogólne, i to, co jednostkowe, łączy relacja całkowitej immanencji i wzajemnego przenikania. To, co ogólne, jest prawem tego, co jednostkowe, koniecznym warunkiem jego empirycznej rzeczywistości; a to, co jednostkowe, jest egzemplarzem, szczególnym przypadkiem prawa ogólnego, jednym z możliwych przypadków jego konkretnej realizacji. W pojęciach funkcjonalnych ogólność nie jest kupowana za cenę uszczuplenia treści i utraty jednoznacznej określoności. Wręcz przeciwnie, ogólność ta sama w sobie jest najwyższą określonością, ostatnim źródłem określoności tego, co jednostkowe. Zakres i treść pojęcia funkcjonalnego nie są powiązane relacją negatywnej zależności; wręcz przeciwnie, treść pojęcia (tj. prawo, które pojęcie to wyraża) determinuje w sensie pozytywnym jego zakres (czyli granice grupy przedmiotów, które określa).

Widzimy więc, że problem tworzenia pojęć ogólnych sprowadza się ostatecznie do jednej kwestii podstawowej: jak należy pojmować relację tego, co ogólne, do tego, co jednostkowe? Teoria abstrakcji rozwiązuje go na sposób dualistyczny: przeciwstawia to, co ogólne, temu, co jednostkowe, jako elementy niejednorodne, a zatem odrębne względem swojego źródła. *Funkcjonalizm* przedstawia inny punkt widzenia: rozumie relację między tym, co ogólne, a tym, co jednostkowe, jako wewnętrzną logiczną jedność, tj. jako nierozerwalną korelację i wzajemne uwarunkowanie. Ale ten punkt widzenia (jak pokazują powyższe przykłady) może być konsekwentnie utrzymywany tylko wtedy, gdy założymy bezwarunkowy *logiczny prymat* pojęcia jako złożonej całości, jako syntetycznej jedności, jako ciągłej całości elementów przed połączoną i określoną przez nie różnorodnością odrębnych elementów. To podstawowe założenie funkcjonalizmu, w którym leży jego *raison d'être*[13], jest, jak widzimy, bezpośrednim wnioskiem wypływającym z najwyższej filozoficznej zasady systematycznej jedności. Dlatego jego naukowa owocność jest bezpośrednią konsekwencją jego filozoficzno-systematycznego uzasadnienia. Wynika stąd jasno, że pojęcia funkcjonalne nie są cechą wyróżniająca matematyki i fizyki teoretycznej, lecz dziedzictwem wszelkiej historyczno-naukowej wiedzy.

Oczywiście nie wszystkie naukowe pojęcia są całkowicie jednorodne. Podstawowe pojęcia matematyki istotnie różnią się od pojęć nauk przyrodniczych, takich jak np. biologia. Wraz z komplikacją problemów naukowych pojęcia staja się

[13] [Racja bytu (uzasadnienie).]

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

coraz bardziej złożone, rozwija i ulega dyfyrencjacji logiczna struktura systemu. Można nawet powiedzieć (jak czyni to w swojej logice Cohen), że systematyczna tendencja wprowadzana przez pojęcie dopiero się wyłania w matematyce, a pełny rozwój i zakończenie osiąga dopiero w tym obszarze przyrodoznawstwa, który ma za swój przedmiot nie pojedyncze aspekty przedmiotu doświadczenia, lecz *cały* przedmiot jako *konkretną całość*, czyli w opisowym przyrodoznawstwie, a przede wszystkim w jego centralnym obszarze, czyli w nauce o świecie organicznym – *biologii.* Organizm jest określany przez biologię jako złożona i jednocześnie niepodzielna całość, jako układ narządów. Funkcje i budowa każdego z nich uwarunkowane są wyłącznie ich relacją do całości, znaczeniem dla całości. Z drugiej zaś strony, każdy narząd ma swoją specyficzną funkcję, nie może być zastąpiony żadnym innym, w tym sensie, w którym na przykład jeden element szeregu matematycznego można zastąpić innym, ponieważ pomiędzy narządami występują nie tylko różnice ilościowe, lecz także jakościowe. W ten sposób w rozczłonkowaniu organizmu, w jakościowym zdyferencjonowaniu jego części po raz pierwszy w pełni ujawnia się pełna wewnętrzna struktura systemu-pojęcia. Organizmowi jako systemowi-pojęciu odpowiada biologia jako system-nauka. Biologia bada organizmy nie jako samowystarczalne jednostki, lecz podporządkowuje je jednostkom wyższego rzędu – grupom rodzajowym organizmów; te grupy są ze sobą połączone ciągłymi przejściami i jednością pochodzenia filogenetycznego, a następnie łączą się w jedynym systemie: wspólnym królestwie istot żywych.

Jednakże w najszerszym znaczeniu (jako logiczna ciągłość, jako czyste źródło) zasada systematycznej jedności nie ogranicza się do obszaru żadnej konkretnej nauki pozytywnej; tym samym jest ostatecznym źródłem zasilającym wiedzę przedmiotową w ogóle. Wszystkie momenty, wszystkie szczeble wiedzy: pojęcie, nauka, systemem nauk, są w równym stopniu przesiąknięte dążeniem do systematyczności. Dlatego wszystkie te momenty i szczeble noszą piętno problematyczności i niekompletności. Nie tylko całościowy system filozofii, ale także każde pojedyncze pojęcie, każda pojedyncza dyscyplina naukowa wyznacza odwieczny problem, w którego stopniowym – ale nigdy całkowitym – rozwiązaniu urzeczywistnia się nieskończony postęp wiedzy przedmiotowej.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

IV

Ostanie wnioski prowadzą nas z powrotem do punktu wyjścia naszego szkicu; ale jednocześnie dają nam klucz do zrozumienia *gnoseologicznego* sensu zarysowanych powyżej systematycznych konstrukcji szkoły marburskiej.

Jak widzieliśmy, logiczna istota wiedzy przedmiotowej leży w jej systematycznej jedności. Zatem zasady wiedzy, aby odpowiadać swemu logicznemu celowi, muszą być również zasadami *systematycznymi*, czyli powinny ustanawiać i określać nie oddzielne elementy wiedzy, ale przede wszystkim ich konieczne powiązania i wewnętrzne relacje. Oznacza to – jeśli podsumujemy wszystkie poprzednie rozważania – że wszystkie zasady wiedzy są i muszą być ostatecznie sprowadzone do kategorii relacji; ponieważ tylko *kategoria* relacji może zapewnić wiedzy ścisłą systematyczność. Dla gnoseologicznej charakterystyki wiedzy ten logiczny prymat pojęć relacyjnych ma decydujące znaczenie: nadaje wiedzy w pełni określone *idealistyczne* zabarwienie. W rzeczy samej, jeśli wiedza przedmiotowa budowana jest wyłącznie za pomocą kategorii relacji, to jasne jest, że wartość poznawcza każdego z jej elementów, każdego z jej szczebli, jest uwarunkowana jego relacją, jego powiązaniem ze wszystkimi innymi elementami lub szczeblami wiedzy, krótko mówiąc, że każdemu sądowi, każdemu twierdzeniu lub zasadzie nauki z osobna można przypisać nie absolutną, ale tylko względną wartość, nie bezwarunkową, ale tylko warunkową ważność. Ta warunkowość i względność stanowią integralną cechę wszelkiej wiedzy. W granicach nauki pozytywnej nie można osiągnąć wyczerpującego poznania wszystkich powiązań i relacji determinujących przedmiot doświadczenia. Jest to osiągalne tylko w całościowym systemie wiedzy. Dlatego też system i tylko system posiada bezwarunkowe znaczenie, absolutną przedmiotowość i ważność. Jednak zakończony system wiedzy jest wiecznym ideałem, transcendentnym wobec empirycznej rzeczywistości; przedmiotowe znaczenie wiedzy naukowej musi zatem być również idealne, czyli musi dać się pomyśleć nie jako to, co realnie dane, ale jako idea nieustannie realizowana w nieskończonym rozwoju wiedzy naukowej.

To właśnie tutaj leżą ostateczne korzenie naukowego idealizmu szkoły marburskiej. W przeciwieństwie do krytycznego fenomenalizmu, charakteryzuje się on ściśle *przedmiotowym* charakterem. Jego mottem jest stanowisko Parmenidesa, które głosi tożsamość bytu i myślenia. Z jednej strony oznacza to, że w granicach doświadczenia przedmiot może być przedmiotem tylko o tyle, o ile jest

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

przedmiotem poznania. Z drugiej jednak strony, stanowisko to wyraża również przeciwną myśl, zgodnie z którą poznanie (myślenie) jest prawdziwym poznaniem tylko w takim stopniu, w jakim jest poznaniem przedmiotu. Tylko wiedza, która jest wolna od jakichkolwiek obcych, nieprzedmiotowych elementów, innymi słowy, wiedza z zakresu nauk ścisłych, spełnia ten wymóg. Orientacja na naukę jest zatem najpewniejszą gwarancją przedmiotowości idealizmu naukowego, a jednocześnie chroni go przed dogmatyczną jednostronnością fenomenalizmu i psychologizmu: czyli przed absolutyzacją korelacji podmiotu i przedmiotu poprzez podporządkowanie jej wszystkich konstytutywnych zasad wiedzy. Korelacja podmiotu i przedmiotu z systematycznego punktu widzenia jest tylko jedną z tych kategorii relacji, które warunkują strukturę wiedzy, ale bynajmniej nie jej ostatnim i podstawowym warunkiem. Jej logiczne znaczenie jest zatem nie mniej umowne i względne niż znaczenie wszystkich innych zasad wiedzy. Idealizm naukowy nie zna żadnego innego absolutu, żadnego innego niehipotetycznego źródła od idei *systematycznej wszechjedności*.

Z języka rosyjskiego przetłumaczyli: Alicja Pietras i Pylyp Bilyi

https://orcid.org/0000-0002-5562-1221

https://orcid.org/0000-0002-8506-4470

Bibliografia

Cohen, Herman. *Kantowska teoria doświadczenia*. Tłumaczył Andrzej J. Noras. Kęty: Wydawnictwo Derewecki, 2012.

Cohen, Herman. *Kants Theorie der Erfahrung*. 1 Aufl. Berlin: Ferd. Dümmeler's Verlagsbuchhandlung Herrwitz und Grossmann, 1871.

Cohen, Herman. *System der Philosophie. Theil 1: Logik der reinen Erkenntnis*. Berlin: Bruno Cassirer, 1902.

Pietras, Alicja. "Nicolaia Hartmanna projekt syntezy dyskursu i intuicji". *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria* 22, nr 1 (2013), https://doi.org/10.2478/pfns-2013-0005.

Pietras, Alicja. „Nicolai Hartmann and the Transcendental Method". *Logic and Logical Philosophy* 30, no 3 (2021); 461–492. https://doi.org/10.12775/LLP.2021.001.

Philosophische Abhandlungen. Hermann Cohen zum 70sten Geburtstag (4. Juli 1912) dargebracht. Berlin: Verlag Bruno Cassirer, 1912.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 03/11/2026 06:54:19

Siezieman, Wasilij Emiliewicz. „Tieorieticzeskaja fiłosofija Marburgskoj szkoły". *Nowyje idiei w fiłosofii* 1913, nr 5: 1–34; *Kantovskij Sbornik* 2010, nr 4 (34): 60–79.

Informacja o Tłumaczach
Information about Translators:

ALICJA PIETRAS, dr, adiunkt w Instytucie Filozofii, Uniwersytet Śląski w Katowicach; adres do korespondencji: ul. Bankowa 11, 00-007 Katowice; e-mail: alicja.pietras@us.edu.pl; PhD, Assistant Professor, Institute of Philosophy, University of Silesia in Katowice; address for correspondence: ul. Bankowa 11, PL 40–007 Katowice; e-mail: alicja.pietras@us.edu.pl

PYLYP BILYI, mgr filozofii, doktorant, Uniwersytet Śląski w Katowicach; adres do korespondencji: ul. Bankowa 11, PL 40-007 Katowice; e-mail: philipbielyi@gmail.com; PhD candidate, Institute of Philosophy, University of Silesia in Katowice; address for correspondence: ul. Bankowa 11, PL 40–007 Katowice; e-mail: philipbielyi@gmail.com